

Rodzinny zjazd w Czaczu

W rodzinie drzemie siła. Wiedzą to potomkowie Klary Władysławy i Edwarda Kajaków z Czacza. Co roku od 58 lat spotykają się w rodzinnej miejscowości. Piknikują w przepalacowym parku. Wspominają i opowiadają rodzinne historie

Oficyna przy pałacu w Czaczu. Tam wszystko się zaczęło. Klara Władysława pochodziła z kościańskiej rodziny Mayów. Jej ojciec był Wojciech, mistrz dekarSKI z Kościana. Edward Kajak był kamerdynerem w pałacu Żółtowskich. Małżeństwo mieszkało w przepalacowej oficynie. Doczekało się dziesięciorga dzieci.

Losy Edwarda Kajaka były nierozdzielnie związane z rodem Żółtowskich. Jako kamerdyner hrabiego Jana Żółtowskiego w pałacu podawał do stołu, dbał o posiłki dla spóźnialskich, czyścił buty, dbał o broń myśliwską. W młodości towarzyszył hrabiemu w podróży do Włoch.

„Mój Ojciec bardzo go lubił i cenil, a gdy Kajak się ożenił i zaczęło mu przybywać dzieci, oddał mu w użytkowanie całą oficynę zachodnią pałacu. Edward był człowiekiem odczytanym, odpowiedzialnym i myślącym. Podczas pierwszej wojny światowej przez 4 lata kierował wszystkim, co wiązało się z utrzymaniem domu i parku, broniąc tego przed chciwością niemiecką. Nic nie zginęło ani z broni myśliwskiej, ani z szafy ze starożytną bronią, ani z wielkiej oszklonej szafy z wykopalskimi. Prawie wszystko przepadło w czasie drugiej wojny światowej. Edward Kajak był prezesem stowarzyszenia „Sokół” w Czaczu, człowiekiem powszechnie szanowanym. Zmarł w czasie drugiej wojny, a przed śmiercią napisał wruszający list do mego Ojca.” - napisał w swoich wspomnieniach wydanych w 2004 roku Michał Żółtowski, syn hrabiego Jana Żółtowskiego.

W 1900 roku Edward Kajak był w Rzymie. Od papieża Leona XIII, w roku jubileuszowym, uzyskał odpust zupełny dla siebie oraz krewnych i powinowatych do trzeciego pokolenia włącznie.

Edward Kajak zmarł w 1941 roku. Klara Władysława pozostała w Czaczu. To w jej 70 urodziny, w 1959 roku, zrodził się pomysł organizowania zjazdów rodzinnych. Wówczas do rodzinnego domu zjechały dzieci Kajaków wraz z wnukami. Klara Władysława większą wagę przywiązywała do imienin. Świętowała na Władysława, 27 czerwca. Dlatego na termin kolejnych spotkań wybrano ostatnią niedzielę czerwca. Potomkowie Kajaków nieprzerwanie od blisko 58 lat stawiają się w Czaczu. Przyjeżdżają z różnych zakątków Polski. Nie zerwali ze sobą kontaktów po śmierci Klary Władysławy.

Zjazdy Rodziny Kajaków każdego roku mają taki sam scenariusz. Najpierw odwiedziny grobów Klary Władysławy i Edwarda na cmentarzu w Czacz, później msza w miejscowym kościele, wspólny obiad i piknik w parku przy pałacu w Czacz. Członkowie rodziny stawiają tam przywiezione stoły i krzesła. Stół zastawiają przygotowanymi wcześniej słodkościami i siadają do kawy. Wspominają i dzielą się nowinami ze swojego życia. Każdego roku wykonują pamiątkową fotografię na schodach pałacu. Relacje i fotografie z rodzinnych zjazdów zamieszczane są później na stronie inter-



Pamiątkowa fotografia uczestników 58. zjazdu

Fot. Hanna Danel

netowej. Zaproszeń na zjazd nie ma. Data jest znana. Przyjeżdża kto ma ochotę, i komu pozwala czas.

W minioną niedzielę, w 58. już Zjeździe Rodziny Kajaków uczestniczyło ponad 30 osób. Przyjazdu do Czacza nie mogła sobie odmówić 97-letnia Izabela Filipowska, córka Klary Władysławy i Edwarda. Na świat przyszła jako siódma z dziesięciorga dzieci. Jej rodzeństwo już nie żyje.

- Pamiętam pierwszy rodzinny zjazd z okazji siedemdziesiątych urodzin babci. Trwał dwa dni. Spaliśmy na leżakach z przedszkolu w budynku pałacu. Miałem wówczas trzynaście lat – zdradził Zdzisław Filipowski, syn Izabeli i wnuk Kajaków. Dziś prowadzi rodzinną stronę internetową. - Babcia w Czacz mieszkała dwa – trzy miesiące w roku. Resztę czasu była w

naszym domu. Była nas piątka dzieci. Pozostałe córki babci miały po dwoje.

Zdzisław Filipowski pamięta sterty ubrań robionych przez babcię na drutach. **- Pierwszy sweterek dla Zdzicha zrobiła – podkreśliła seniorka rodu Izabela Filipowska.**

- Na zjazdach byłem chyba częściej niż moja mama. Mieszkamy najbliżej Czacza. Mamy rodzeństwo zawsze najpierw przyjeżdżało do nas. Robili sobie przystanek przed mszą. Zawsze zabierali mnie ze sobą – mówiła Anna Wieczorek, prawnuczka Kajaków. Jej mama to córka ich czwartego syna Stefana. - Dziwiłam się, gdy wszyscy mówili, że jestem wykapaną Stenią. Zawsze wydało mi się, że nie jestem podobna do mamy.

Choć potomkowie Kajaków spotykają się regularnie od prawie 60 lat,

nadal odkrywają nieznanne karty z historii ich rodziny. Kilkanaście lat temu do księgi gości na stronie internetowej wpisał się mieszkający we Francji Edmund Kajak. W Polsce szukał rodziny. Na podstawie dokumentów odnalezionych w USC w Śmiglu i wpisów w księdze parafialnej okazało się, że jego ojciec Jan był nieślubnym synem siostry Edwarda Kajaka, Wiktorii. Nikt w rodzinie o tym nie wiedział. Jan w 1921 roku ożenił się w Czaczu ze Stanisławą Sobecką i wyemigrował do Francji. Nie kontaktował się z rodziną. Edmund Kajak pojawił się na jednym z rodzinnych zjazdów w Czacz.

Za dwa lata odbędzie się jubileuszowy, sześćdziesiąty rodzinny zjazd. Do tego czasu potomkowie Kajaków chcą się dokładnie policzyć. Na pewno jest ich grupa ponad setka. (h)